

Wilhelm Bruchnalski

Mickiewicz - Niemcewicz : studium historyczno-literackie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 55-77

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



WILHELM BRUCHNALSKI.

MICKIEWICZ - NIEMCEWICZ.

Studjum historyczno-literackie.

XI.

Między utworami Mickiewicza, należącymi do epoki kowieńsko-wileńskiej, wiersz »Do Joachima Lelewela« okazuje co do pewnej części swej koncepcji powinowactwo niewątpliwe z poezją twórcy »Spiewów Historycznych«.

Wiersz ten napisany, jak wiadomo, przy samym końcu 1821. lub na początku 1822. roku, zajmuje w twórczości Mickiewicza to miejsce, co »Zima miejska«, »Już się z pogodnych niebios«, »Warcaby« (przynajmniej w pierwszej części) i »Do malarza«. Mianowicie powaga klasyczna, wiejąca z jego stylu i języka, z okrągłości peryodów, z wymyślnych figur poetyckich, z jasnego i logicznego rozłożenia treści, sprawia, że raczej chciałoby się w nim widzieć owoc jakiegoś znakomitego pióra z epoki pseudo-klasycyzmu, niż wiersz poety, który już inną poszedł drogą w »Balladach«. Prof. Pilat wyjaśnił tę jego cechę i właściwość, stwierdzając, że za wzór wierszowi »Do Lelewela« służył wiersz Trembeckiego »Do Naruszewicza«, w którym »znajdujemy podobny początek, zakończenie i reminiscencye w pewnych ustępach«, ¹⁾ — a nadto wykazał, że pod względem treści »zawiera on reprodukcję

¹⁾ R. Pilat. Tretiaka Mickiewicz i Trembecki. (Pam. Tow. lit. im. A. Mickiewicza, t. I, str., 231—232).

40

poglądów Lelewela zarówno na historyografię, jakoteż na dzieje powszechne⁴⁰.

Otóż co do drugiego punktu, to zaznaczyć należy, że właśnie ustęp wiersza »Do Lelewela«, zawierający rzut oka na historię powszechną, jest wielce pokrewny jednemu z wierszy pióra Niemcewicza.

W zbiorowej edycji pism jego, pod tytułem »Bajki i Powieści«, wydanej w Warszawie 1817. r., jest między utworami oryginalnymi powieść »Olimp i ziemia«, pochodząca z 29. czerwca 1815. r. Jak data wskazuje, wywołał ją prawdopodobnie kongres wiedeński; poeta niezadowolony z tego wypadku historycznego, ubiera swe myśli w opowieść o losach ziemi, od pierwszego związku narodów, aż do pojawienia się drugiego Macedończyka (tj. Napoleona) i nadejścia owych czasów, w których »na miejsce poprawy« przyszły »dawne zazdrości i chciwość i wrzawy«.

Opowieść cała włożona jest w usta jednego z synów Jowisza, któremu »władogromca« pozwolił zobaczyć ziemię, »maleńki robaczek, dumny i żwawy«. Na promieniu słonecznym tysiąc lat siedząc i przypatrując się naszej ziemi, cóż widzi syn Olimpu? Oto:

»Ujrzał naprzód ród ludzki pod skromnym szałasem,
Wędrujący po puszczech, osiadły nawiasem.
Ten jął jakiś porządek wprowadzać,
Stawić miasta, siać niwy i drzewa zasadzać...
I tak się prędko mnoży i dziwnie rozplenia,
Iż ziemię całą tłumem wnuków swych zacienia.
Ci z pasterstwa, z swobody przechodząc w poddaństwo,
Ku wschodowi ogromne otworzyli państwo.
Tam jeden człowiek włada niezliczonym mnóstwem,
A nadepty dumą rozumie się bóstwem,
... mniema, że szeroko całym władnie światem«.

Dalej przed oczyma bożka przesuwają się starożytna Grecya,

» w Atenach widzi ludzkie czynne,
Umiejętnością, światłem przechodzących inne.
Widok ten bożka zachwyca . . .
. . . ile cudów ten kątek zawiera! . . .
Czy słyszysz wieszczów pienia nieśmiertelne? . . .
Co za gmachy, posągi tłumami się wznoszą,
Wszystko błyszczy dowcipem, albo tchnie rozkoszą,
Wszędzie wolność, w którą się te narody wzbily,
Podnosi człeka geniusz, zdolności i siły«.

40

j.w., s. 79. i nast. ⁴⁰ Tenże, Wiersz Mickiewicza do Joachima Lelewela, (Tamże, str.)

Po Grecyi spostrzega Bożek

»Kraj na zachodzie, co go dwa morza oblały,
 tam, nad Tybrem, lud prostych pasterzy, . .
 Co tylko miłość kraju i cnoty i sławy,
 Co duma, chciwość, zemsta, zbrodni poczet krwawy,
 Piękności lub szkarady w dziejach wyobraził,
 Tem się lud ten olbrzymi uświetnił lub skaził.
 Lecz wkrótce za swe zbrodnie ciężkie poniósł kary,
 Niegodnego wolności wyniosłe Cezary
 Twardem berłem ujęły«.

Po tak smutnym epilogu dziejów rzymskich toczy się historia ludzka dalej; wiek mija po wieku, przed »obliczem ich ucisza się świat cały«, ale nie na długo, bo ciszę przerywają wędrówki narodów.

» z łona ciemnej nocy,
 Chmury nieznanych ludów wznoszą się z północy, . .
 Dziedzictwa panów świata zalały ze szczeniem . . .
 Znow ród ludzki z trudnością, przez postęp nieskory,
 Od dzieciństwa do męskiej przybliżał się pory.
 Jął ostrość obyczajów oświatą łagodzić,
 Nieraz zbliżać się dawnym, czasem ich przechodzić,
 Budził się i zasypiał «

Opowiedziawszy w ten sposób o średniowieczu i czasach nowożytnych, przechodzi bożek do epoki najnowszej i kreśli obraz tego, co przyniosła rewolucja francuska i wystąpienie Napoleona. Pod wpływem tych dwóch czynników nową koleją bieży świat, ale niestety:

» gdy znow się ocucił,
 Zamiast co złe naprawić, to dobre wyrócił.
 Umiał z tego korzystać Macedończyk drugi,
 Lecz i ten przyniósł klęski na miejsce usługi:
 Zatrząsł światem i upadł....«

Czyż przytoczone tu ustępy z poematu »Olimp i ziemia« nie przypominają poglądu poetycznego na dzieje świata w wierszu »Do Lelewela«, lub czy następstwo myśli i obrazów w obu poematach nie jest zupełnie takież same? Można by tu zrobić zarzut, że tak Mickiewicz, jak Niemcewicz, kreśląc poetyczny pogląd na historię, musieli już z natury przedmiotu być sobie poniekąd podobni, bo przecie nic naturalniejszego, jak pogląd taki rozpoczynać od Wschodu, przejść potem do historii Grecyi i Rzymu, następnie omówić wędrówki narodów i wieki średnie, a zakończyć okresem nowożytnym, podnosząc w nim rewolucję francuską i zjawienie

się Napoleona. Ale jakże wobec tego wytłumaczyć w poemacie Mickiewicza rozsiane całe zdania, które nie tylko co do myśli, ale też co do sposobu jej wyrażenia, tak zbliżone są do Niemcewiczowskich? Nie zapuszczając się bowiem zbyt daleko, dosyć przytoczyć tu z wiersza do »Lelewela« charakterystykę orientu:

»Tam naprzód w wielkie ciało zrosły się narody,
Zaraz na karku onych ciemieży usiedli,
Miasta wałem i ludy łańcuchem obwiedli.«

lub koniec państwa rzymskiego:

»Rzym pastwi się nad światem, a tyran nad Rzymem,
Świat rzymski obumarłym staje się olbrzymem . . . «

albo wreszcie początek wędrówki narodów i nowej historycznej epoki:

»Któż w nieżyjących zwłokach nowy duch roznieci?
Wy, ogniste z pod lodów skandynawskich dzieci!«

i zestawić to wszystko z wyżej przytoczonymi słowami Niemcewicza, aby dojść do przekonania, że i on miał obok Trembeckiego i Lelewela udział jakiś w zapłodnieniu fantazyi młodego poety, gdy wiersz ten tworzył.

Mimo to jednak między utworem Mickiewicza a »Olimpem i ziemią« zachodzą różnice niemałe. Mickiewicz, gdy pisał odę do ulubionego profesora, którego »imię wybiegło za Chrobrego szranki«, uderza od razu w ton wysoki, przechodzący tu i ówdzie w dytyrambiczny, a ujęcie dziejów w rymy miało w jego poemacie nie inny cel, jak to tylko, by zaznaczyć wzniosłe zadanie historyka, który »na świętym dziejopisa jaśniejac urządzie«, wskazuje »nam, co było, co jest i co będzie«. Inaczej Niemcewicz, — on, którego każdy, czy drobny, czy ważniejszy wypadek, zarówno z życia publicznego jak prywatnego, łatwo poruszał, jeżeli tylko przynosił z sobą coś, co było godne śmiechu lub szyderstwa, — w celu satyryczno-humorystycznym wprowadza rymowaną historię do swej »powieści«, aby na szeregu wieków wykazać, że jak wiele innych faktów historycznych, tak i kongres wiedeński jest farsą, bożek bowiem, przez perspektywę patrząc pilnie na ludzkość:

„ na miejsce poprawy
Widzi dawne zazdrości i chciwość i wrzawy,
I nie chęć szczerą złemu położyć już tamę,
Lecz znowu dawne głupstwa, szaleństwa też same.«

Także pod względem treści i rozprawdzenia jej nie są równe sobie oba poematy. Niemcewicz do opisu czasów pierwotnych

wprowadza Noego, do greckich Filipa i Alexandra, nie wspominając za to, jak Mickiewicz, o nawale Persów na Europę; — średnie wieki zaś, nowsze i rewolucję francuską traktuje ogólnikowo i bez najmniejszego oddania ich cech charakterystycznych.

Jakże inaczej Mickiewicz! To, co w »Olimpie« wyrażono niepoetycznie i w całym szeregu zdań, to samo Mickiewicz w kilku zaledwie rysach zamyka, ⁴¹ — to znowu, o czem Niemcewicz zupełnie nie wspominał lub co zbyt pobieżnie traktował, jak wieki średnie, jak historję Anglii, Hiszpanii lub równowagi europejskiej, to poeta młody maluje zawsze tak jędrnie, tak plastycznie, tak niekiedy dramatycznie, a zawsze tak bogatym stylem poetycznym, że pod tym względem Niemcewicza nawet porównać z nim nie można.

XII.

XII. Wyżej powiedziano, że wpływ romantyki Niemcewiczowskiej nie wyczerpuje się na »Świtezii« i na »To lubię«, — lecz widoczny jest także na innych balladach i innych utworach Mickiewicza, pochodzących z epoki kowieńsko-wileńskiej. Szczegóły, o których obecnie mówić przychodzi, wydadzą się może na oko mniej ważnymi, niż czynniki wpływu, już określone i omówione; w rzeczywistości jednak zgoła nie ustąpią pierwszym, rzucą bowiem sporo światła nowego na genezę pierwszych stadyów romantyzmu Mickiewicza i romantyzmu polskiego wogóle.

Przypatrując się balladom, zawartym w wydaniu wileńskiem 1822/3. r., czy napisanym później, i zastanawiając się nad ich rozmaitością tak co do treści całej, jak i szczegółów, które ją tworzą, znajdziemy w ich szeregu dość znaczną liczbę takich, które łączy bardzo blizkie pokrewieństwo osnowy, mianowicie zerwanie miłości, bądź przez nieubłagane prawo natury, śmierć, — bądź przez niewiarę, zdradę lub lekkomyślność jednego z kochanków.

Przedstawicielami tego rodzaju miłości nieszczęśliwej w »Balladach« są: w »Romatyczności« Karusia, pogrążona w rozpacz, graniczącej z obłąkaniem, po śmierci Jasieńka, — w »Kurhanku Maryli« Jaś, ofiara niedoli, gdy zmarła jego ukochana, — w »Ucieczce« »panna«, która nawet do czarów daje się nakłonić, by tylko sprowadzić z drugiego świata kochanka, — w »Dударzu« wreszcie nieznaną pasterz-młodzieniec, ginący z miłości, gdy ta, której serce oddał, spłotła wieniec ślubny innemu.

W drugą znowu grupę połączy niektóre »Ballady« idea, że nikomu z ludzi nie wolno bezkarnie złamać miłości, zwłaszcza,

- 41

⁴¹ Niemcewicz np. potrzebował na skreślenie rymowane dziejów Wschodu aż 22 wierszy, ✕ Mickiewicz tylko 6!

gdy opierała się na zaręczeniach i przysięgach. Stwierdzeniem tej idei jest naprzód Strzelec w »Świteziance«, który dlatego, że nie dochował przysięgi dziewczynie, ginie w otchłani wodnej jeziora, — następnie zaś »pan, obłudnik« w »Rybce«, zamieniony w głazu kawał za wiarołomstwo wobec Krysi, którą porzucił z dziecięciem, pomimo, że »przysięgał ją poślubić«.

Nie w tak jasnym świetle dydaktyzmu, jak w dwu powyższych balladach, a mimo to całkiem wyraźnie występuje też sama idea w »Liliach«. Tu zbrodnia, przeciw miłości popełniona, zwiększa się znacznie, bo kobieta, związana już ślubem małżeństwa, do wiarołomstwa dodaje morderstwa zbrodnię. Ale za to i kara jej większa, bo i uległa karze srogiej wraz z mężowskimi braćmi, współnikami zbrodniczego czynu, i za życia dręczyły ją męczarnie wyrzutów sumienia.

Kochanek jednak lub kochanka ściągnie na siebie karę nie tylko wtedy, gdy popełni taki występki, jak Strzelec, Pan-obłudnik lub Pani, co zabiła pana, — ale wtedy także, gdy lekceważy miłość lub przeciw naturze nie odwzajemnia się drugiej stronie za uczucie, pochodzące z źródła najczystszej. Typ tego rodzaju kochanki przynosi ballada »To lubię« w Maryli-martwicy i »II. Część Dziadów« w Zosi⁴², obie one grzeszą przeciw miłości i za grzech ten ciężką ponoszą karę ku przestrodze i nauce innych, tak jak one postępujących dziewic, aby wiedziały:

» że się spodobało Panu
Z meża ród tworzyć niewieści,

⁴² W »Dziadach« widmo Zosi, »najpiękniejszej« niegdyś »z siola« zjawia się, by u ludzi, zgromadzonych na święto umarłych, wyprosić pomoc przeciw cierpieniom, które trapią ją po śmierci, jako kara za życie ziemskie. Mogłoby się zdawać tedy, że Zosia pokutuje za jakieś wielkie zbrodnie i przestępstwa, rzecz ma się jednak inaczej, jak to widać ze słów guślarza i samej Zosi. Naprzód bowiem guślarz »zaprasza i zaklina« jej ducha między »pośrednimi duchami«, których grzechem to było jedynie, że choć

» u tego padolu
Żyliście z ludźmi pospołu,
Lecz — od ludzkiej wolne skazy,
Żyliście nie nam, nie światu«.

Powtórę sama Zosia wyjaśnia te słowa guślarza i tłumaczy, dlaczego »nie może być w niebie«. Oto grzechem jej najcięższym było, że będąc kochaną, kochanków »prośbę i ofiarę wysmiała«, że z tych »którzy jej wielbili krasę«, »żadnego nie kochała«, »nie chciała zamężcia choć piękna«. Za to nie wykonanie »bożego rozkazu« musi znosić po śmierci męki »nieznajomego ognia« miłości.

Na osłodzenie mężom złego stanu,
Na rozkosz, nie na boleści!«

Oto szereg ballad Mickiewicza, w których na pierwszy plan występuje idea miłości w formie i postaci, dopiero co określonej. Ze stwierdzenia tego faktu dałby się przedewszystkiem wysnuć ten wniosek, że Mickiewicz, pisząc te utwory, przynajmniej co do treści trafił w istotę gatunku poetyckiego, którym je mieni, bo właśnie miłość, jest wyłączną treścią ballad, w całej pełni odpowiadających rodzajowi swemu, więc doskonałych, jakimi są w pierwszym rzędzie ballady niemieckie, mające przedstawiciela w takim mistrzu, jak Goethe. Zaznaczenie jednak okoliczności powyższej nie wyjaśniłoby jeszcze genezy Mickiewiczowskiej ballady co do treści, gdyby nie zwrócono uwagi na Niemcewicza, tego pierwszego z poetów polskich, który odważył się literaturze rodzimej przyswoić ten obcy wytwór poetycki, za granicą doprowadzony już do idealnej doskonałości, — bądź przekładając ballady z języka angielskiego, bądź tworząc w tym kierunku oryginalnie⁴³. Co więcej: fabułą istotną i fundamentalną największej części ballad Niemcewicza, które ogłoszone zostały przed rokiem 1822. jest wyłącznie prawie miłość, — przeważnie tragiczna, której dzieje rozwijają się zawsze na tle smutnych, zawinionych wypadków. Na niej, jako na podwalinach, wznoszą się i opierają wszystkie, bliższe czy dalsze zdarzenia, wszystkie szczegóły większej czy mniejszej wagi, — ona jest ich źródłem i przyczyną. Lekkomysłność lub zbrodnia, targająca się na prawa miłości albo nawet znieważająca jej majestat, nie ujdzie nigdy kary, tem straszniejszej, że wiecznej, którą tylko ciężka pokuta przestępcy zmieni niekiedy na doczesną. Bohaterowie ballad Niemcewicza to prototypy całej galeryi osób, które Mickiewicz wyprowadzi na scenę w pierwszym epokowym tomiku edycji wileńskiej, — to wzory Jasia, Karusi, Maryli i innych, nazwanych jak i nie nazwanych młodzieńców i dziewcząt, a dzieje ich — to obraz tych samych mąk miłosnych i nieszczęść, przez które przechodzą przedstawiciele »Ballad i Romansów« wileńskich.

Obecnie wiemy, że obraz dziewczęcia upornego i jego kara za niewykonywanie bożego przykazania, — więc treść ballady »To lubię« i ustępu o Zosi w »Dziadach«, — nie jest pomysłem Mickiewicza, ale powtórzeniem całej prawie osnowy z dwóch powieści, którym Niemcewicz dał tytuł »Edwin i Aniela« i »Zakonnik«.

Treść znowu ballady »Rybka« z łatwością odnajdziemy między najpierwszymi wierszami Niemcewicza, które pomieścił w pier-

⁴³ Nie ma tu wcale potrzeby, jak mi się zdaje, podawać genezy »ballady« Niemcewiczowskiej: kwestya to uboczna wobec celu, który postawiła sobie rozprawa niniejsza, — wyjaśnię ją w pracy nad Niemcewiczem.

wszym tomie wydania mostowskiego, 1803. r W »dumie« mianowicie, naśladowanej z angielskiego, pod tytułem »Zima«, opowiada poeta nie co innego, tylko losy biednej dziewczyny, porzuconej z dziecięciem przez kochanka, który obiecał ją poślubić.

»Wśród ciężkiej zimy, gdy
Ostry wicher zawiął gęstym śniegiem
Płoty, doliny, ścieżek nawet ślady,
Błądna dziewczyna, zewsząd opuszczona,
Szła z płaczem, dziecko swe tuląc do łona«.

Na zostawioną samej sobie i pozbawioną pomocy spadają nieszczęścia a z niemi położenie okrutne i świadomość zguby, grożącej matce i dziecieniu, a mimo to:

» . . . sroższy od nich ten co «ją» zasmucił,
Co wziął bogatszą, «ją» nędzną porzucił!«

Gdy zaś nadeszła chwila zguby, ostatnią troską jej życia jest troska o »kochane, lube dziecię«, które pragnęłaby »orzeźwić serca swego biciem« i »ogrząć łzami gorącemi«, nim »padnie bez siły na śnieżną zawałę« i »zwiesi zemdloną głowę«.

Tę upoetyzowaną historję »zasmuconej«, »porzuconej dziewczyny« powtarza najwidoczniej, chociaż nie bez wielkich dodatków i pewnego zabarwienia, Mickiewicz w »Rybce«, balladzie wrzekomo »ze śpiewu gminnego«. Rybka, przed zamieszkaniem »kryształowych przezroczy« była także dziewczęciem, którą uwiódł wiarolomny kochanek i z dzieckiem porzucił, i także, gdy się dowiedziała o zdradzie jego, udała się w drogę, przez rozpacz wskazaną:

»Od dworu, z pod lasa, z wioski,
Smutna wybiegła dziewica,
Rozpuściła na wiatr włoski
I łzami skropiła lica«.

Krajobraz tedy, jak widzimy, w obu balladach jest inny, — nie wpływa to jednak bynajmniej ani na pokrewieństwo ich nastroju, ani na przeprowadzenie ich idei: pod tym względem »Zimę« i »Rybkę« łączy niemal tożsamość taka, jaka zachodzi między główną, istotną ich treścią. Przedewszystkiem zaś zaznaczyć należy, że »narzekanie żałośnie« Rybki i »głos jej w ciężkiej przygodzie«:

»Kochałam pana tak szczerze,
On mię przysięgał zaślubić,
Dziś księżnę za żonę bierze,
Krysię ubogą chce zgubić«.

brzmi zupełnie tą samą nutą, co skarga »dziewczyny« w »Zimie«, — a ostatnie jej słowa:

»Dla opuszczonej kochanki
 Cóż pozostało na świecie?
 Przyjmijcie mię, Świtezianki,
 Lecz moje dziecię... ach, dziecię!«

są powtórzeniem takiejże troski i trwogi o »dziecię-kochanie«, jakim daje wyraz bohaterka Niemcewicza, gdy »traci wszystko, co jej było drogiem«⁴⁴.

Śmierć matki i dziecka jest kresem, poza który ballada Niemcewicza — raczej oryginał jej angielski — nie przechodzi; niema też w niej żadnej zgoła wzmianki, a tem mniej opowiadania, ani o losie kochanka-zdrajcy, ani o karze, która go mogła zasłużyć spotkać; skutkiem tego jednak zyskuje tylko »Zima« na jędrności a niewątpliwie także na nastroju. Mickiewicz przeciwnie: w treść daną i skończoną, nie potrzebującą żadnych uzupełnień, wplata treść inną, balladę inną o nimfie, ondynie, czy świteziance, — dodaje nadto szczegóły poboczne, nie istotnie łączące się z motywem głównym a znacznie szerzej odeń traktowane, i idzie w tem amplifikowaniu tak daleko, że pierwotna, króciutka fabuła »Rybki« rozszerza się właściwie do granic niewielkiej »powieści poetyckiej«.

Dwie jeszcze cechy odróżniają balladę Mickiewicza od »Zimy«, a mianowicie tendencja moralna, tak wyraźna w »Rybce«, że nawet »wierny sługa«, choć oszołomiony nadzwyczajnością zdarzenia (»Rozpierzchłych myśli nie złowił, Przeszła godzina i druga, Nim wreszcie słówko przemówił«), — gdy popatrzył tylko »na rów« i »wielki głazu kawał«, mógł sobie powiedzieć: »już zgadłem«; — powtóre zaś zbyt widoczny pokost społeczny, który »Rybce« nadaje ta okoliczność, że bohaterem jej pan z dworu, a bohaterką dziewczyna z wioski.

⁴⁴ Na poparcie »ludowości« w »Rybce« p. Zdziarski w »Pierwiastku«, j. w., przytacza »ludową opowieść« »Z życia ludu w ziemi kaliskiej« o »synu bogatego gospodarza, Macieja«, który »pokochał ubogą dziewczynę i przyrzekł z nią się ożenić. Nie dotrzymał słowa jednakże. porzucił biedną i postanowił poślubić bogatszą. Porzucone dziewczę umierając, wyrzekło zaklęcie, iżby przeniewierca po śmierci swej przemieniony został w kamień«, (sł. 60). Ponieważ jednak ta »opowieść« (Czyż trzeba po nią, jak p. Z., sięgać aż do życia kaliszczan?), »podechodząc w wielu szczegółach pod osnowę »Rybki«, miłczy zupełnie o dziecięciu, które przynosiło »wstyd matce«, przeto »poeta, któremu ta ludowa opowieść, jaką co tylko przytoczyliśmy, była za szczupłą, aby mogła wypełnić całą balladę, sięgał po nowe ornamenta (!) do swojej wyobraźni (!), która mu też jak najlepsze podała motywy, zupełnie z życiem ludu zgodne itd., itd.« — Jak wyżej wykazano, rzecz się ma, niestety, odmiennie, niż p. Z. twierdzi!

XIII.

Analizując dalej powieści i dumy Niemcewiczowskie pod względem treści, znajdziemy między nimi jedną jeszcze, która dla balladowej twórczości Mickiewicza będzie miała takie znaczenie, jak n. p. »Zakonnik« dla »To lubię«, a więc co do koncepcyi, — a nadto zwróci na siebie uwagę całym szeregiem pewnych ważnych a wielce charakterystycznych szczegółów. Ważność ich będzie polegała z jednej strony na tem, że pierwszy do poezyi polskiej wprowadził je nie kto inny, tylko autor »Spiewów«, — z drugiej zaś na tem, że pojawiają się później w całej pełni w poezyi Mickiewicza drogą assymilacyi, a do pewnego stopnia także w romantyce polskiej wogóle, jako elementy, zgodne z jej istotą, w jej stylu poczęte i do uwydatnienia jego konieczne.

Powieścią tą a zarazem zbiorem owych szczegółów jest powieść, raczej ballada Niemcewicza: »Alondzo i Helena«, »naśladowana z angielskiego«, »pisana na morzu... 29. lipca 1802.«, a ogłoszona drukiem w wydaniu Mostowskiego 1803. r. Treścią jej, — jak już z góry można się domyślić, — jest zdrada w miłości i kara za nią, z całym mnóstwem szczegółów drobniejszych, — wszystko zaś to opowiedziane w 17 zwrotkach sześciowerszowych, jedenastozgłoskowych, o rymach a b a b c c.

»Śmiały Allondzo«, »z czynów wojennych znany« rycerz, i Helena, związana z nim przysięgą miłości, »wśród jaworów ciemnych«,

«Przez słodkie mowy, przez czułe wejrzenia
Słodzili blizką chwilę rozdzielenia«.

Pomimo tych słodyczy jednak obudza się w duszy »młodzieńca« niepewność, a z nią pytanie i skarga:

»Ach! jutro się oddalę
W odległej ziemi krwawe toczyć boje,
Ty po mnie wkrótce uśmierzysz twe żale,
Nowy zalotnik zyska serce twoje,
I wiarę, którąś przysięgła wiernemu,
Niestaża, może oddasz bogatzemu!«

Ale Helena odsuwa te »posądzienia, kochankę krzywdzące«, Boga wzywając na świadectwo:

»Niechaj Bóg, srogi Bóg wiarę łamiących,
Skarzy mię, jeżeli uchybię w mem słowie;
Czyś żywy, czyli legniesz od oręża,
Innego nigdy nie wezmę za męża!
Gdyby ma próżność, lub bogactwa żądza,

Dały mą rękę innemu z śmiertelnych,
 Niech trup naówczas śmiałego Alondza
 Siędzie obok mnie, wśród godów weselnych,
 Niech mnie niewierną małżonką nazywa
 I, jak swą własną, do grobu porywa!«

Lecz stało się, jak myślał »dzielny rycerz« :

» . . . zaledwie rok jeden upływa,
 Bogacz, okryty złotem, kamieniami,
 Stawa przed zamku Heleny bramami . . .
 Łamie Helena wiarę przysiężoną,
 I już innemu przyrzeka być żoną«.

Gody weselne »błyszczącej przed wszystkimi« odbywają się z przepychem, nic nie zakłóca »szerzącego się gwaru, śmiechów i radości«, dopóki »zegar pierwszej godziny nie uderzył«. Bankiet nie doszedł do połowy, gdy Helena »z zdumieniem« spostrzeżga koło siebie nieznanego rycerza :

»Cichy, ponury, niczem niewzruszony,
 W oblubienicę wzrok trzymał wlepiony . . . «

i prosi go, choć pełna trwogi, by »hełm zdjął z głowy i używał bankietu wesela . . . «

Spełniając jej prośbę rycerz,

»Zwolna przyłbicę szyszaku odkrywa, —
 O nieba ! jakież określa wyrazy
 Strach, co Heleny serce wskrósł przeszywa,
 Gdy raptem widzi nie już twarz żyjącą,
 Lecz trupa głowę na siebie patrzącą !«

Jest to trupia głowa Alondza. On, skrzywdzony w prawach miłości i oszukany przez wiarołomną, z drugiego świata przychodzi, by zostać swej krzywdy mścicielem, daje się poznać Helenie i przypomina jej przysięgę, wśród ciemnych jaworów uroczyscie złożoną :

»Fałszywa ! gdzie cię zwiodła bogactw żądza ?
 Przypomnij sobie śmiałego Alondza :
 Jakes życzyła, w tej weselnej dobie,
 Wśród godów siada trup jego przy tobie,
 Niewierną ciebie małżonką nazywa
 I, jak swą własną, do grobu porywa« . —

»W pół ujęta dłońmi« trupa-kochanka napróżno się wzbrania iść za nim Helena, bo oto :

»Ziemia się na dwie strony rozstępuje
I w ciemną przepaść oboje pochłania.
Pogasty światła, słychać tylko jęki
Piekielnych poczwar i łańcuchów brzęki«.

Ale nie na tem koniec »powieści« Niemcewicza, jeszcze w myśl stylu czy manieri balladowej musi zostać pamiątka zbrodni, której się dopuściła wiarołomna, i dowód kary, która ją spotkała.

A więc zamek Heleny:

» na zawsze został opuszczony,
A w pustych gmachach, kiedy wicher srogi
Przeraża duszę przez dęcia straszliwe,
Słychać Heleny jęczenia płaczliwe«.

Cztery razy w roku »o północnej porze«, tj. w chwili, przypominającej zjawienie się Alondza i porwanie niewiernej:

»Helena, w śnieżnym wesela ubiorze,
Z trupem rycerza swojego wychodzi;
On ją wybladłą, z obłąkanym wzrokiem,
Porwawszy, szybkim w koło kręci tokiem.
Widać w koło nich larwy tańczące,

Wołają: Para niech żyje szczęśliwa!
Mężny Alondzo, Helena fałszywa!«

W całej balladzie powyższej, — treść jej podano wyczerpująca, posługując się przeważnie słowami poety, — jako najważniejsze motywy i momenty zaznaczyć i podkreślić należy następujące: 1. Wątpliwość jednego z kochanków, czy drugi będzie w miłości stałym; 2. uroczyste zapewnienie drugiego z wezwaniem potęgi wyższej na świadectwo i z poddaniem się pomście najsurowszej w razie wiarołomstwa; 3. dokonanie wiarołomstwa; 4. zjawienie się pokrzywdzonego kochanka w chwili, zupełnie niespodziewanej dla krzywdziciela, w celu wykonania kazi; 5. porwanie i wrzucenie krzywdziciela w przepaść ziemi, która się rozstępuje, by go pochłonać; a wreszcie 6. pamiątka kary, naturalnie, ku przestrodze i nauce innych. 45,

45 Należy tu zaznaczyć, że niektóre z tych motywów i momentów powtórzą się jeszcze w innych balladowych utworach Niemcewicza. I tak motyw drugi, co prawda, z pewnemi zmianami, odnajdziemy w »dumie« »Dzieci w lesie«, »naśladowanej z angielskiego« a pomieszczonej po raz pierwszy w »edycji drugiej« »Bajek i Powieści«, która wyszła w Warszawie 1820 r. (t. II, str. 214—219.). (Wydania tego

Jeżeli szczegóły te, nieznanne rymotwórstwu polskiemu przed Niemcewiczem, będziemy starali się odszukać w poezji balladowej Mickiewicza, to odnajdziemy je przedewszystkiem w »Świteziance«; będą one w niej i następowały w tym samym porządku, co w »Alondzu«, i zostaną identycznymi z nimi, tylko, że będą przełożone na język mistrzowski.

Ależ »Świtezianka« — to ballada w stylu Goethowskiego »Fischera« a różni się może od »angielskiej dumy« Niemcewicza tak, jak od rycerza »Alondza, idącego walczyć do Ziemi Świętej, »strzelec w borze«, — od Heleny zaś, pani gmachów zamkowych, dziewczyna, za którą:

»Skąd przyszła? darmo śledzić kto pragnie,
Gdzie uszła, nikt jej nie zbada,
Jak mokry jaskier wschodzi na bagnie,
Jak ognik nocny przepada.

Ani ta jednak okoliczność, że miejsce aktorów z rycerskiej sfery zajęli przedstawiciele »stanu poziomego«, — Mickiewicz zwy-

nie zaznaczono w części poprzedniej studyum niniejszego tylko z przecenienia i z tego powodu, — należy tu stwierdzić, wyprowadzono wnio-
ski mylnie co do czasu powstania »ballad« Niemcewicza, wymienionych
w uw. I. na str. 553. »Pamiętnika Lit.^{wa} z r. 1903. — Wszystkie te
ballady powstały rzeczywiście przed r. 1822.). »Brat nieszczery« przy-
rzeka tu siostrze, że po śmierci jej męża a swego szwagra będzie
»miał najczulszą pieczę« nad siostrzeńcami i przyrzeczenie swoje stwier-
dza uroczyście:

»A jeżeli was zawiodę,
Niechaj gniew Tego, co światami włada,
Na mnie, na żonę, na me dzieci spada!«

Przeniewierca, oczywiście, nie dotrzymał przyrzeczenia i »doznał za to przedwiecznej kary«, która po »srogich katuszach wtrąciła go do piekła«.

Motyw szósty w całej pełni i wyrazistości pojawi się »w Zamku Jazłowieckim«, »dumie oryginalnej« (tamże, str. 188 – 195.), opowiadającej życie »zawołanego« lecz okrutnego rycerza, Jazłowieckiego, który, znieważając wszystko, czy ono było rzeczą boską czy ludzką, poniósł karę zasłużoną od Boga. Oprócz tego »mały jego synek, nadzieja jedyna« rodu, jakby na zupełne odkupienie win ojcowskich, zginął wraz z »nianką« w »przepaści niezgłębionej«. Poeta, kończąc »rzec«, w ojczyście wydarzoną ziemi«, dodaje, że

» . . . Bóg, przestępnym chcąc dać przykład kary,
Przyjął dziecinę w liczbę swych aniołów,
Jawić się ludziom dał mu udział boski
Strzedz ich w przygodach i pocieszać troski«.

czajnie tak postępuje, — ani pomienianie ról, bo Alondzem w »Świteziance« jest nimfa a Heleną — Strzelec, — nie sprowadziły żadnej istotnej różnicy między obiema balladami, a wskutek tego dzieje bohaterów »Switezianki« są tylko powtórzeniem opowieści o rycerzu wiernym i wiarodłomnej kochance.

Tożsamość ta w jaśniejszem jeszcze wystąpi świetle, gdy dokładnie uprzytomnimy sobie fabułę ballady Mickiewicza.

A naprzód, jak w »Alondzu«, spotkamy się tu, i to na samym początku, z parą kochanków, w lesie. »nad brzegiem siennej Świtezi«, »przy świetle księżycy«, oddanych kontemplacji miłosnej czy miłosnym marzeniom. On, »piękny i młody«, wyznaje »lubej«, ale tajemnicą osłoniętej dziewczynie miłość:

»Zostań się lepiej z tym, kto cię kocha,
Zostań się o luba, ze mną...«

i maluje przyjemności, które w domu jego znajdzie, gdy będzie mu wzajemną:

»Chateczka moja stąd niedaleka,
Pośrodku gęstej leszczyny,
Jest tam dostatkim owoców mleka,
Jest tam dostatkim zwierzyny«.

Motywy wreszcie: drugi, trzeci, czwarty i szósty, złożą się, — oczywiście po skombinowaniu odpowiedniemi, — na treść ballady »Cień Eweliny« (tamże, str. 185—187.). Osnową tej »bajki«, — bo tak swój utwór nazwał Niemcewicz, — jest historia, dobrze znana romantyzmowi. Ewelina, »proste« niegdyś dziewczę, zakochała się za życia w młodzieńcu, Henryku, który »serce jej miłością zapalił« po to tylko, by zabrawszy niewinność, porzucić ją »we łzach« i uczynić pastwą »grobu ciemnego«. Korzystając z »strasznych chwil, pozwalających umarłym powstać z grobów«, aby »ich cienie, w życiu obrażone, niewiernych swemi skargami ściagały«, zjawia się Ewelina »przy łożu Henryka«, wyrzuca mu jego »mowy zwodnicze, przysięgi i zaręczenia«, a potem wzywa, by poszedł za nią i zobaczył, »jak głęboko w ziemi spoczywa ta, co umarła dla niego«. Poszedł Henryk na cmentarz i padłszy na znaną mogiłę, która »leżała po prawej ręce małego kościoła«, dokonał tam smutnego żywota; przyjaciele pogrzebali nieszczęśliwego po lewej stronie świątyni. Mimo wszystko jednak pozostała naoczna pamiątka tego wypadku, bo na wiosnę:

»... dwie mogiły ujrzał lud zdziwiony,
Na jednej różę, cieni ostry na drugiej.
Rosły te krzewy, cieniąc ściany całe,
A gdy już nad szczyt kościoła się wzbiliły,
Kwiaty swe, liście i gałązki małe
W jednym łęku połączyły.« —

Tak słodkiej idylli nie znajdzie się w balladzie Niemcewicza, — ale, jak Alondzem owłada tam przecucie obłudy po stronie kochanki, tak tu, w »Świteziance«, dziewczyna (ona pełni tę samą rolę, co Alondzo) hamuje młodzieńca zapały miłosne, będąc przekonaną, że lada wiatr je ostudzi i zmieni:

»Stój, stój, — odpowie, — hardy młokosie,
 Pomnę, co ojciec rzekł stary:
 Słowicze wdzięki w mężczyzny głosie,
 A w sercu lisie zamiary.
 Więcej się waszej obłudy boję,
 Niż w zmienne ufam zapały,
 Możeby prośby przyjęła twoje;
 Ale czy będziesz mi stały?«

Strzelec, by rozprószyć dziewczyny wątpliwość i zapewnić ją uroczyście o stałości uczucia swego:

». . . przykleknął, chwycił w dłoń piasku,
 Piekielne wzywał potęgi,
 Klął się przy świetnym księżycu blasku...«,

a zakłębionym jego towarzyszy przestroga z ust uwielbianej:

». przysięgi
 Dochowaj, strzelcze, to moja rada:
 Bo kto przysięgę naruszy,
 Ach biada jemu, za życia biada!
 I biada jego złej duszy!«

I stało się znowu, jak przepuszczała strona wąpiąca! Młodzieniec zbyt łatwo i zbyt prędko zapomina o przyrzeczeniach, — pierwsza »dziewicza piękność« namawia go »czułym wyrazem« do porzucenia »dzikiej wietrznicy, która go zwabia w te knieje«, tak, że:

»Zapomniał... o swej dziewczynie,
 Przysięgą pogardził świętą,
 Na zgubę oślepi bieżący w głębinie,
 Nową zwabiony ponętą.«

Na podobieństwo Heleny, która, zdradziwszy rycerza wiernego, z bogaczem używa wesela, Strzelec, kochanki nie pamiętny, nowej, »dziewiczej piękności« serce oddaje, na widok jej »serce w nim się rozplywa« i

»... już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,
 W pięknych licach topi oczy,
 Ustami usta różane goni
 I skoczne okręgi toczy«.

Lecz rozkosz jego w niezamąceniu trwa dopóty, dopóki »obłoczek nie prysnął«, »co ją w łudzącym krył blasku«, i nie dał mu poznać prawdy, jak podniesiona przyłbica u hełmu Alondza dała poznać, kim jest obcy rycerz, patrzący w oblicze panny młodej. Niespodziewanie więc zjawia się przed zdracą miłości pokrzywdzona kochanka, powtarza przestrożę, raz już daną, i głosi karę, która go spotkać musi za czyn wiarołomny:

»Surowa ziemia ciało pochłonie,
 Oczy twe zwirem zagasną.
 A dusza przy tem świadomem drzewie
 Niech lat doczeka tysiąca,
 Wiecznie piekielne cierpiąc zarzewie,
 Nie ma czem zgasić gorąca!«

Staje się według przekleństwa Świtezianki, — żywiol, w którym przebywa ona z Strzelcem, rozdziela się, jak ziemia w »Alondzu«:

»Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,
 Kręconym nurtem pochwyca,
 Roztwiera paszczę otchłan podwodna,
 Ginie z młodzieńcem dziewica«.

Scena ta odpowiada najdokładniej przedostatniemu z motywów, które oznaczono powyżej jako najgłówniejsze w »Alondzu i Helenie«.

I ostatni z tych motywów, szósty z rzędu, zawierający przykład kary i pańiątkę wypadku, powtórzy się w »Switeziance« nie z mniejszą wiernością i nie z mniejszą, choć utajoną, dążnością moralną. Gdy bowiem poeta pisze:

»Woda się dotąd burzy i pieni,
 Dotąd przy świetle księżycy
 Snuje się para znikomych cieni:
 Jest to z młodzieńcem dziewica.
 Ona po srebrnem płasza jeziorze,
 On pod tym jęczy modrzewiem«, —

to kończy balladę swoją epilogiem, urobionym całkowicie na wzór, którego mu dostarczyło zakończenie ballady Niemcewicza. Kara bowiem Strzelca, »jężącego pod modrzewiem«, »świadomym« jego

przysięg, jest dokładnym poetyckim analogonem kary Heleny, wiodącej tan weselny z trupem rycerzem i »jęczącej płacziwie« w opuszczonych murach zamku; — trwanie zaś mąk jego przez »tysiąc lat« jest tylko epicznym określeniem nieskończonej długości, jak w »Alondzu« wyrażenia: »na zawsze«, »czterykroć na rok«, »gdy sen śmiertelnych ciężkie troski słodzi« itd.

Nie bez wpływu też pozostała дума »Alondzo i Helena« na jedną część ballady »To lubię«. Porównyując ją mianowicie z »dumą« Niemcewicza: »Edwinem i Anielą«, tudzież z »powieścią« jego »Zakonnikiem«, znaleźliśmy zupełną jej zgodność z tymi wierszami aż do zjawienia się Józia i porwania Maryli, — od tego zaś punktu nie było żadnego między nimi powinowactwa: ballady Niemcewicza nie mówią nic o karze przestępcy-kochanka i kończą się szczęśliwie. Czy więc wobec tego porwanie Maryli, pogrzebanie jej w czeluści ziemi i skazanie na pokutę można nazwać oryginalnym pomysłem Mickiewicza? Teraz przeczy temu w zupełności ballada »Allonzo i Helena«, — ballada, w której te właśnie motywy znalazły pierwsze wcielenie w poezji polskiej. 46

Marylę tak samo, jak Helenę, w chwili zupełnie niespodziewanej, o północy:

»Raz gdy się w północ z rodzicami bawię,
Wzmaga się hałas, szum, świsty...« —

porywa zmarły kochanek, Józio, »w straszliwej postawie«, »potężniec ognisty«, i »uduszoną gęszczą dymnych kłębow« »w czyscове rzucił potoki«, — dokonywa więc zemsty wśród okoliczności podobnych i podobnego sztafarsu, jak Alondzo, przybyły z grobu. Maryla także, choć nie z ust kochanka, słyszy wyrok, na siebie wydany, nie za wiarołomstwo wprawdzie, ale równą mu zbrodnię lekceważenia miłości:

»Ty jakbyś w piersiach miała serce z głazu,
Ani cię jęki ubodły,
Nikt nie uprosił słodkiego wyrazu
Przez łzy, cierpienia i modły.
Za taką srogość długie, długie lata
Dręcz się w czyscowej zagubie,

⁴⁶
P. Zdziarski w »Pierwiastku«, j. w., twierdzi stanowczo, że »zapadnięcie się w ziemię, jako motyw kary, pierwszy dopiero Mickiewicz z romantyków do poezji wprowadził« (str. 13). — Twierdzenie to, jak i wiele innych w »Pierwiastku«, błędne w zupełności, — inaczej bowiem każe o tem trzymać Niemcewicz!

Póki mąż jaki z tamecznego świata
 Nie powie na cię choć: lubię.
 Prosił i Józio niegdyś o to słowo,
 Gorzkie łyż łał nieszczęśliwy;
 Proście ty teraz, nie łyż, nie namową,
 Ale przez strachy i dziwy.

Jest więc i tutaj, jak w »Świteziance« i tak samo za przewodem »Alondza i Heleny«, i kara i »udręczenie« przez »długie lata« i znoszenie ich »rok setny«.

Bohaterkę Mickiewicza ratuje z czyscowej katuszy »człowiek poczciwy« »jednym słówkiem: To lubię«, — Helenie nikt nie wyjedna przebaczenia i końca męczarni; w tem tedy leży największa między temi balladami różnica. Powodem jej były odmienne ich tendencye: u Mickiewicza pytanie serca, ażali rzeczywista Maryla postąpi tak, jak Maryla-martwica, — u Niemcewicza jedynie wzgląd i cel artystyczny, by poezyi polskiej przyswoić nowy, nieznanym jej rodzaj poetycki: balladę.

Motyw rozstąpienia i rozwarcia się żywiołu, — ziemi lub wody, — i pochłonięcie człowieka, który się w nim znajduje, przede wszystkim w celu ukarania przestępstwa, widzieliśmy już w »Świteziance« i źródło jego odnaleźliśmy w »Alondzu i Helenie«. Dwukrotne jeszcze wprowadzenie tego szczegółu do »Świtezi« i »Lilii« można z największym prawdopodobieństwem uważać tylko za duplikaty tegoż samego zassymilowanego pomysłu.

Córka Tuhana, widząc niemożliwość obrony miasta rodzinnego przed nawałą wrogów, prosi »Pana nad Pany« raczej o śmierć dla wszystkich, niż o ratunek hańbiący:

»Niech nas lepiej twój piorun wystrzela,
 Lub żywych ziemia pochłonie.

Prośba jej została wysłuchana, bo:

»Wtem jakaś białość nagle mię otoczy,
 Dzień zda się spędzać noc ciemną,
 Spuszczam ku ziemi przerażone oczy,
 Już ziemi niema podemną.

W bliższym jeszcze pokrewieństwie z »Alondzem« stoi tenże motyw w »Liliach«. Rozprowadzony szerzej niż w »Świtezi« zawiera on szczegóły, które stanowczo powstały pod wpływem ballady Niemcewicza. Należy do nich mianowicie zjawienie się trupa zamordowanego małżonka:

»W tem drzwi kościoła trzaśły,
 Wiatr zawiał, świecy zgasały,
 Wchodzi osoba w bieli...»

i to wtedy, kiedy:

»Pani wśród dziewic grona,
Do ślubu prowadzona,
Wystąpi wśród kościoła
I bierze pierwszy wianek,
Obnosi go dokoła...«

Tragedya zatem zaczyna się tu i toczy dalej w ten sposób, jak w »dumie« Niemcewicza, a taka drobnostka w niej, jak to, że »świecie zgasły«, gdy weszła »osoba w bieli«, jest tylko reminiscencją podobnych zwrotów u Niemcewicza: »świecie bladym płomykiem pałały«, »pogasyły światła«, gdy się zjawiała »postać olbrzymia« »w zbroi czarnej«.

Helenę niespodziewana obecność rycerza, »surowo srogiego«, »milczącego, ponurego, niczem niewzruszonego«, w »zdumienie« wprawia i »trwogą przeraża«, — w »Liliach« na widok »znanego chodu, znanej zbroi« »wszyscy zadrżeli« — i »pani, do ślubu prowadzona«, i dwaj bracia, »źli młodzieńcy«. Dalej zaś, jak w »Alondzu« kochanek-larwa, »wśród strasznej sceny«, »odzywa się do pięknej« zdrajczynie głosem a potem »jak swą wiśną do grobu porywa«, — tak w »Liliach« duch:

»Staje, patrzy ukosem,
Podziemnym woła głosem:
Mój wieniec i ty moja!
Mnie, księżo, stułą wiąż.
Zła żono, biada tobie!
To ja, twój mąż, twój mąż!
Źli bracia, biada obu!...
To ja, twój mąż, wasz brat!
Wy moi
Dalej na tamten świat!«

Następuje koniec, dobrze nam już znany pod względem pochodzenia i modły swojej:

»Wstrzęsła się cerkwi posada...
Sklep trzeszczy, w głąb z a p a d a,
Cerkiew z a p a d a w głąb«

a towarzyszy mu, jak naturalna, znak czy symbol zdarzenia i pamiętka przestępstwa:

»Ziemia ją (cerkiew) z wierzchu kryje,
Na niej rosną lilije,

A rosną tak wysoko,
Jak pan leżał głęboko.

Ten właśnie szczegół ostatni, to — by ogólnie powiedzieć, — upamiętnienie czegoś, zamyka także, jak wiemy, »Switeziankę« i przywodzi na pamięć dwie jeszcze ballady Mickiewicza, »Swież« i »Rybkę«, w których motyw pamiętki odgrywa rolę.

W pierwszej z nich boginka, opowiadając o karze, której doświadczył car ruski, Switezi napastnik, lub doznała jego zgraja, dodaje, że dotąd zachowała ją tradycja:

»Choć czas te dzieje wymazał z pamięci,
Pozostał sam odgłos kary,
Dotąd w swych baśniach prostota go święci
I kwiaty nazywa cary.

»Wielki« znowu »głazu kawał«, który w »Rybce« sterczał
«z zatoki połową»

»I dziwną kształtu budową
Dwa ludzkie ciała udawał»,

nie jest niczem więcej, jak świadectwem wiecznym zbrodni mi-
łosnej, zwiększonej, mimo ostrzeżeń, cynizmem 47

47
~~§~~ Podobieństwo pewne możeby należało jeszcze upatrywać między Mickiewiczowską »Romantycznością« a »dumą« Niemcewicza, pomieszczoną po raz pierwszy w »edycji drugiej« jego »Bajek i Powieści« z 1820 r. (t. II, str. 173—174.), p. t. »Sen Marysi«. »Duma« ta — niewiadomo, czy oryginalna, — opowiada o zjawieniu się kochanka zmarłego dziewczynie, śniącej o nim wśród »nocy księżycowej«. Widzi ona swego Stasia, »jak gdyby był przytomny« i »słyszysz głos« jego, niby »z dalekiego morza: Marysiu, nie płacz już po mnie!« — Przerazona tem zrywa się i pyta, »kto chodzi nocną dobą«, ale przekonywa się niebawem, że to rzeczywisty jej kochanek, tylko »z bładą twarzą, z wklęsłym w licu okiem, z zimnem ciałem«. Trup jego przyszedł aż tu, aby stwierdzić, że w chwili zginienia »w bałwanach« morskich nie zapomniał o swej ukochanej, i obwieścić, że »wkrótce dokończy ona dni swych biegu«, aby się na zawsze z nim połączyć. Pianie koguta kładzie koniec zjawisku całemu. — P. Zdziarski radby widzieć źródło »Romantyczności« (zob. »Pierwiastek itd.«, str. 35—36.) w »ukraińskiej legendzie« dlatego tylko, że śmierć osieraca w niej »troje dzieci i młodą wdowę«, zabierając ojca rodziny. Czy jednak na źródło nie jest w tym wypadku za mało sama tylko śmierć i narzekania wdowy, wypadek tak pospolity i naturalny? — Większe i pewniejsze analogie zachodzą z pewnością i stanowczo między »Snem Marysi« a bal-

XIV.

Oto wszystkie węzły pokrewieństwa, podobieństwa czy zależności, wiążące niewątpliwie treść ballad edycyi wileńskiej z 1822. r. z treścią »dum« i »powieści« Niemcewicza; więcej już się ich nie znajdzie, chyba bardzo drobne, — wyczerpano je, zdaje się, w zupełności, drogą analizy obiektywnej. Dała ta analiza wyniki bardzo ciekawe, z jednej strony bowiem wykazała, że, chcąc zro-

ładą Mickiewicza, choćby z tej przyczyny, że tu i tam sprawa między kochankiem i kochanką (rys romantyczny), — że tu i tam osierocona widzi rzeczywiscie kochanka i że tu i tam widzenie przerywa pianie koguta (rys i motyw nawskróś romantyczny). To już wszystko, co świadczy o jakiegokolwiek wspólności między »Romantycznością« a »Snem Marysi«; — różnica, jeszcze większa, zachodzi między tą balladą a poezją ludu, której prostota nie zdobyłaby się przenigdy na wyrażenia sentymentalne, pieszczotliwość i romansowość sztuczną Karusi. Mickiewicz tematu dla »Romantyczności« nie zaczerpnął z poezyi ludowej, ale utworzył go sam, pod wpływem ówczesnych powieści sentymentalnych, w których często występuje bohaterka, dostająca obłąkania po stracie kochanka. Aby nie szukać daleko, przytaczam jako przykład scenę podobną z jednego z romansów polskich, niegdyś bardzo czytelnego i stawianego przez naszych pseudokrytyków literackich na równi z »Werterem«. Są to osławione »Żale Elwiry«, »dzieło oryginalne« (wyszło w Warszawie 1821. r.) Adama Kasperowskiego, majora wojsk polskich, który w wolnych chwilach zajmował się tworzeniem romansów a równocześnie pisaniem dziełek »o poprawnych młocarniach« i »uprawie buraków«. Bohaterka »Żalów«, Elwira, zakochana w dorodnym młodzieńcu, Albinie, traci go jako narzeczona i z wielkiej boleści dostaje obłąkania. W nieprzytomności zdaje się jej, że przyszedł zmarły Albin i taką prowadzi z nim rozmowę: »Jakiż to głos anielski błąka się w powietrzu? — Tak, to głos Albina. Albin mię woła! Ty żyjesz? Losem moim jesteś zajęty, o drogi skarbie! Zatrzymaj się chwilę! Przebóg, Albin przesunął się koło mnie! To on — zbliża się ku mnie. Albin przedemną, — pójdz w moje objęcia! — Ach, to duch, którego daremnie ręka moja chwyta. — Rozpaczy, umrzeć mi teraz potrzeba! Weź mię z sobą! W takim połączeniu nierozzerwane niech będą istoty nasze! itd. itd.« Słowa Elwiry przypominają bez wszelkiej wątpliwości zapytania i wykrzykniki, które Mickiewicz wkłada w usta Karusi: »Ty już umarłeś?« — »Ach to on!« — »Przyciśnij mnie, do ust usta! — »Umarłeś!... Weź mię..« — »Ja umrę przy tobie. Nie lubię świata«. — Temat zatem do »Romantyczności«, wbrew swej teorii ballady, wziął Mickiewicz z pisanej literatury romansowej, ustylizował go co najwięcej według »Snu Marysi« i ozdobił kilkoma rysami, z tej »dumy« zapożyczonymi, — z folklorem »Romantyczność« nie ma prawie nic wspólnego.

zumięć rozwój poety wielkiego, trzeba naprzód, zanim się go wyprowadzi na wielkie pole literatury światowej, poznać aspiracje duchowe czasu, dążności estetyczne środowiska i predykcje literackie otoczenia najbliższego, w którym mu żyć przypało; — z drugiej zaś uchylła choć w części zasłony, dotąd nie odchyłonej a pokrywającej tajemnicą tak proces przetwarzania się Mickiewicza z klasyka na poetę kierunku nowego, jak i początkowe, żeby się tak wyrazić, dni jego twórczości romantycznej, znajdujące najwcześniejszy wyraz w balladach.

Stwierdzono dalej, opierając się na wynikach, które dało badanie analityczne, że pierwsze potrącenie Mickiewicza do tworzenia ballad wypłynęło nie z zagranicznych źródeł, ale było dziełem i rodzimego rymotwórcy i wielce już wobec literatury polskiej zasłużonego Niemcewicza. On to był, który lutnię piewcy młodego, oddaną klasycyzmowi, pierwszy na inne nastroił tony i nauczył, choć na jednym tylko rodzaju poetyckim, jaką drogą iść trzeba, by ducha nowego tchnąć w poezję polską; a jakkolwiek niewątpliwem jest, że także ballady niemieckie, Schillera czy Goethego, Bürgera czy innych, zrobiły swoje w ewolucji Mickiewicza, to jednak w robocie tej miejsce naczelne należy się twórcom »Powrotu Pośła«.

Dowodem tego przedewszystkiem jest korzystanie Mickiewicza z »powieści« i »dum« Niemcewiczowskich, gdy tworzył ballady własne, — korzystanie co do objawów zbyt obszerne, co do jakości zbyt łatwe do scharakteryzowania, żeby można było mu zaprzeczyć. Młody poeta zachował zawsze wobec starszego stosunek taki, jaki zachodzić zwykł między twórcą oryginalnym a takim jego naśladowcą, który jednakowoż wzór swój prześciga i talentem i wyobraźnią i tą władzą, która pozwala mu być zawsze sobą i swoje piętno wyciskać na najmniejszym dziele ducha. Pomimo tego atoli widocznem pozostało po pierwsze: jakie szczegóły, rysy i sytuacje przejął Mickiewicz z »Alondza i Heleny«, »Edwina i Anieli« i »Zakonnika«, — jak je sobie przyswoił drogą przetwarzania i przerabiania; po wtóre: jak postępował wtedy, gdy na podstawie treści danej formował treść swoją, na oko zupełnie odbiegając od wzoru, w rzeczywistości zaś różniącą się od niego tylko amplifikacjami zbyt niemi lub innem zabarwieniem fabuły.

Fakty, tu naprowadzone, nie zmieniają w niczem twierdzenia prof. Chmielowskiego, że »ballady Zana zbudziły drzemiący geniusz w największym z naszych poetów⁴⁸ lub, że »Mickiewicz poszedł za przykładem towarzysza⁴⁹« — zmieniają jednak inne jego

⁴⁸ Chmielowski P., Ballady Tomasza Zana, (Studia i Szkice, Ser. II, str. 212).

⁴⁹ Tenże, Adam Mickiewicz, 1898, tom I biograficzno-literacki. Wyd. 2 drugie, popr., Warszawa, str. 137.

przekonanie, jakoby ~~Alondzo i Helena~~, ta pierwsza wogóle ballada polska, która tyle nowego dała Mickiewiczowi, — nie zwróciła na siebie baczniejszej uwagi i nie wywarła wpływu. ⁵⁰ ~~N~~ ~~51~~ jak również i to, że ostatecznym niby pchnięciem, które młodzież wileńską, a wśród niej Mickiewicza, na kwiatną ścieżkę romantyczności zwróciło, był legendarny Czerniawski z balladą Żukowskiego ~~Ludmiłą~~ ⁵¹.

50

51

~~(C. d. n.)~~

⁵⁰ Chmielowski P., Ballada, ^W Wielka Encyklopedia Powszechna, t. V—VI, str. 798.

⁵¹ Tenże, Adam Mickiewicz, j-w., t. I, str. 136—137.